

## **Shoud 3: „Powrót magii”**

**przekaz Adamusa dla Szkarłatnego Kręgu  
za pośrednictwem Geoffreya Hoppe**

**6 listopada 2010**

[www.crimsoncircle.com](http://www.crimsoncircle.com)

Jestem Tym, Czym Jestem - Adamusem Suwerennym.

Witajcie w Ahmyo. Ahmyo, które jest waszym naturalnym stanem istnienia, który cechuje pełna ufność wobec siebie, wobec Ducha, wobec wszystkich błogosławieństw, jakich doświadczacie i wobec magii całego stworzenia. Być może poczuliście wtedy, gdy grała muzyka, gdy całe tysiące... Nie musisz schodzić mi z drogi, i tak nie dostaniesz dzisiaj żadnych pieniędzy... (śmiech, gdy Adamus zwraca się w ten sposób do tej samej osoby, której poprzednim razem dał na Shoudzie 100 dolarów) ...Tak więc gdy podczas muzyki dołączały do nas po kolei całe tysiące wybudzających się ludzi, być może poczuliście, jak wszystko się wokół uspokaja.



Weźmy teraz wszyscy głęboki oddech w tej świętej przestrzeni Ahmyo, w tym jakże naturalnym dla was stanie istnienia, gdzie nie ma żadnych zmartwień, żadnych problemów, żadnego wysiłku... Bo Ahmyo to stan, w którym nie trzeba w nic wkładać żadnego wysiłku. Potraficie to sobie wyobrazić? Potraficie wyobrazić sobie takie życie, w którym nic nie wymaga od nas najmniejszego wysiłku, najmniejszego nakładu pracy? Spróbujcie to sobie wyobrazić, bo nigdy tego w swoim życiu nie zaznacie, jeżeli nie zobaczycie tego wprawdzie oczami wyobraźni.

Żadnego wysiłku. Dałbyś radę rak żyć, Charlie? Wytrzymałbyś to? Mów, mów, mój dobry człowieku (osoba z publiczności, która jest przebrana za Charlie Chaplina, tylko potakuje). Potrafiłbyś żyć nie wkładając w nic żadnego wysiłku? Podaj mi proszę swoją laseczkę. („Charlie” daje Adamusowi swoją laskę) Przyda mi się dzisiaj jako rekwizyt.

LINDA: A wózek inwalidzki też byś chciał?

ADAMUS: Hm, żadnego wysiłku.

## INFUZJA

Tak więc, droga Shaumbro, zacznijmy dziś od... (stuka laską w podłogę) O, ale fajnie! (Śmiech) Zacznijmy dziś od tego, co robiliśmy ostatnim razem, czyli od infuzji. Tyle tylko, że dziś to ja będę wchłaniał się w was, jeżeli nie macie nic przeciwko temu. Ufacie mi? (Shaumbra potwierdza) Hm. (Adamus robi miny, a publiczność się śmieje.) No dobrze. No dobrze.



Wyjaśnię wam teraz, co wtedy się dzieje, gdy Caul... O kurczę, ale fajnie! (Adamus stuka laską w sufit) ...gdy Cauldre wchodzi w ten stan, w którym może przekazywać wam to, co mam wam do powiedzenia. Cauldre musi wejść w taki stan, w którym poddaje się zupełnie temu, co się z nim dzieje. Musi mi wtedy zaufać i pozwolić mi wniknąć w jego ciało, w jego umysł, w jego duszę, na tyle, byśmy mogli na ten czas stać się jednym. Tak więc teraz stoi tu przed wami w jednym ciele Adamus zjednoczony z Cauldrem i z Lindą. A gdybym zrobił to samo z wami? A gdybym w was też wniknął? Hm? Potem byśmy mogli tworzyć razem ten wspaniały Shoud. Niekoniecznie dosłownie stalibyśmy się jednym, ale weszlibyśmy w pewien rodzaj harmonii, zestrojenia.

Tak więc jeżeli mi na to pozwolicie, to chciałbym teraz w was wniknąć, poddać was infuzji mną samym, co odbyłoby się prosto przez... Kathleen, mogłabyś wstać na chwilę? Prosto przez wasz pępek. Właśnie tędy! (Adamus pokazuje na pępek Kathleen) Właśnie tędy się do was zaraz podłączę. A myśleliście, że do czego on służy? To właśnie takie ukryte gniazdko, przez które mogę się do was podłączać. Skupcie swoją uwagę właśnie na pępku, żebyście przypadkiem znów nie koncentrowali się na głowie. Dziękuję, usiądź moja droga.

Tak więc zaraz zaczynamy. Tchnę w was siebie samego, nasącę was swoją własną energią, abyśmy mogli odtąd pracować razem jeszcze bliżej.

Aby umożliwić mi channelling, Linda i Cauldre pozwalają mi wniknąć w ich ciała fizyczne, w ich umysły, a nawet w ich Ducha. Dopiero wtedy możemy działać razem. Spróbujmy dziś wszyscy się w ten sposób zharmonizować, połączyć, włącznie z tymi wszystkimi, którzy nas dziś oglądają czy słuchają. To, że jesteście gdzieś na drugim końcu świata nie znaczy, że... Halo, tutaj! (patrzy się z bliska w kamerę) To nie znaczy, że nie możemy... Co za dziwne uczucie, znów znaleźć się na celowniku braciszka (dużo śmiechu, ponieważ operator kamery, przebrany za zakonnik, czyni w kierunku Adamusa znak krzyża) Może przynajmniej tym razem nie będzie bolało (więcej śmiechu).



A więc teraz spróbuję tchnąć w was wszystkich siebie samego, prosto przez pępek. Gotowi? Weźcie głęboki oddech i rozluźnijcie się. Nie będzie bolało... chyba.

Za chwilę natchnę każdego z was esencją siebie, połączę się z wami jak Bóg z Bogiem, jak dusza z duszą, jak jedna święta istota z drugą świętą istotą.

Weźcie głęboki oddech.

Och, ten wasz pępek od tak dawna był nieaktywny... Czasami oczywiście go mylicie, ale i to niezbyt często...

Weźcie głęboki oddech... i połączcie się wszyscy ze mną.

(pauza)

Pozwólcie mi wniknąć również w wasze umysły. Dla wielu z was to też święte miejsce... Łagodnie, powoli się łączymy.

(pauza)

Wpuście mnie w wasze dusze, w samą esencję was samych, w sam środek... Tak, abyście mogli mnie poznać teraz w trochę inny niż dotychczas sposób... A ja was. Otwórzmy się na siebie nawzajem, pozostając w całkowitej miłości i współodczuwaniu.

(pauza)

Żadnego wysysania energii, żadnych ukrytych zamiarów, tylko współodczuwanie i miłość.

(pauza)

Poddaję was infuzji sobą samym, abyście mogli doświadczyć każdej cząstki mnie, abyśmy mogli podzielić się nawzajem swoimi doświadczeniami.

(pauza)

Pozwól mi wchłonąć się w ciebie (Adamus dotyka kogoś).

To prawda, że wymaga to od was całkiem sporego Ahmyo. Bowiem tylko pozostając w Ahmyo można sobie na tyle zaufać, by dopuścić do siebie kogoś tak blisko. (Całując dłoń Lindy) Mmm, podoba mi się to (Adamus całuję ją dalej, coraz wyżej i wyżej, aż Linda wydaje stłumiony okrzyk i powstrzymuje go, co wywołuje salwę śmiechu).



Wymaga to od was pełnego zaufania, niezachwianej wiary, że nikt już nie jest w stanie was skrzywdzić, że nikt nie może wam już zrobić nic złego. Być może wydaje wam się to dzisiaj trochę nieprawdopodobne, gdyż niektórzy z was jeszcze zupełnie niedawno czuli się skrzywdzeni. Ale naprawdę, jeżeli osiągniecie ten stan, w którym przepelnia was będzie czyste Ahmyo - pełne zaufanie do siebie - to już nikt nigdy, ale to nigdy, nie będzie w stanie was skrzywdzić. W takim momencie wszystko stanie się dla was tak jasne, tak oczywiste, że niczemu nie będziecie się już opierać, z niczym nie będziecie walczyć. A to jest właśnie wasz naturalny stan, naprawdę coś zupełnie dla was normalnego. Naturalna forma istnienia.

I tu nawet nie o to chodzi, że macie ten stan poznać, co raczej do niego powrócić. Był bowiem kiedyś taki czas, gdy pozwalaliście innym istotom wnikać w wasze serca, w waszą duszę, bez obawy, że czegoś was pozbawią, że jakoś was umniejszą. Ale z czasem utraciliście tę umiejętność, wykruszyła się, zużyła, zanikła... Jakkolwiek by tego nie określić. A mając na swym koncie tyle bolesnych doświadczeń, tyle bólu, tyle

cierpienia, które w międzyczasie stało się waszym udziałem, zastanawiacie się teraz, czy przypadkiem aby znów was to nie czeka. Niektórzy z was są nawet przekonani, że to nieuchronne, że skoro tak było do tej pory, to na pewno znów będziecie musieli przez to przechodzić.

A gdybyście tak wyobrazili sobie przez chwilę, że wcale tak nie musi być? I nie dlatego, że jesteście twardzi i silni; nie dlatego, że potraficie szermować w swej obronie wieloma wyświechtanymi 'duchowymi' frazesami, ale ponieważ na tyle sobie ufacie, że nic ani nikt już nigdy nie będzie w stanie was skrzywdzić, czegokolwiek was pozbawić, w żaden sposób was zniewolić czy powstrzymać was przed życiem pełnią swojej boskości.

Naprawdę wcale tak nie musi być. Wcale nie musicie ponownie kiedykolwiek przez to przechodzić... No chyba, że taki byłby wasz wybór, ale o tym za chwilę.

Witajcie zatem na naszym kursie Nowej Energii. Otwórzcie się na wszystko, czego tylko chcecie się nauczyć. Ostatnio ktoś się mnie spytał podczas jednego z naszych wywiadów, dlaczego jestem dla nich taki miły (śmiej). A to proste. Miałem fajną publiczność! (śmiej) Tak naprawdę w Nowej Energii nie ma już niczego, czego byście sami nie wiedzieli, sami nie znali. Niczego, co jakiegokolwiek istoty wzniesione czy tak zwani Mistrzowie wiedzieliby lepiej od was. Ale gdy spotykamy się razem tak jak dziś, gdy łączymy swoje energie, to poniekąd sami jeszcze przed rozpoczęciem Shoudu wysyłacie w eter informację o tym, co chcielibyście dzisiaj usłyszeć...



To niesamowite! Właśnie zeszliśmy o dobre dwa poziomy głębiej tylko dlatego, że wreszcie pozwoliliście mi tchnąć w was siebie. Potem, jak już będziemy kończyć i Aandrah będzie z wami oddychać, możecie mnie z siebie wyrzucić, uwolnić wraz z wydechem. Proszę mnie na siłę nie trzymać - mam dziś jeszcze inne rzeczy do roboty! To doświadczenie, to uczucie i tak z wami pozostanie.

Tak więc dziś, jak zawsze zresztą, mamy kilka ważnych rzeczy do omówienia. Porozmawiamy sobie o

czterech istotnych kwestiach, które was ostatnio nurtują. To jesteście wy (Adamus rysuje okrąg z punktem w środku), a wokół was krążą właśnie te cztery ważne zagadnienia (rysuje wokół okręgu kwadrat i dzieli go na cztery części). Ale jeszcze zanim się tym zajmiemy, wpierw... bo wciąż jeszcze was to nurtuje, co też się ostatnio dzieje, o co tu chodzi? Jakiejś części was bardzo się to podoba, a z kolei inna jest tym wszystkim skołowana, nie wie, co o tym myśleć, więc trochę o tym dziś pomówimy.

## WYOBRAŹNIA

Ale zanim to zrobimy, wybierzmy się jeszcze razem w małą podróż. Wyobraźmy sobie, że... Wiecie co, ja naprawdę uwielbiam wyobraźnię. Poprzez wyobraźnię wyraża się Duch. Wyobraźnia to czysta energia. Do tej pory jednak pozostawała w was

stłamszona, ponieważ świat, w którym żyjecie, traktuje wszystko w tak strasznie mentalny sposób. Tak naprawdę to nawet nie wiem, czy potrafiłbym tu wrócić tak, jak zrobił to Tobiasz. Ten świat stał się tak wyzuty z wyobraźni, tak pozbawiony ducha kreatywności, tak poukładany, obwarowany zasadami... po prostu nudny.

Ale wiecie co? Ponieważ świat jest właśnie taki nudny, to przez to częściej myślicie o tym, aby się z tej nudy wyrwać i wtedy tworzycie w swoim życiu różne scenariusze pełne chaosu, dramatyzowania, paniki, ekscytowania się tym czy tamtym. Nic dziwnego - ja też bym się temu nie potrafił oprzeć! (śmiech) Ten świat stał się tak mechaniczny, tak dosłowny, tak pozbawiony wyobraźni, że nocami potrzebujecie ucieczki w senne marzenia, aby choć odrobinę poszaleć w swojej wyobraźni. Dlatego wyruszacie po przygody w inne wymiary i wyobrażacie sobie te wszystkie szalone, dziwaczne rzeczy, a potem wracacie nad ranem i zastanawiacie się, co też wyprawialiście w tych swoich snach. A wy po prostu puściliście podczas snu wyobraźniowego bąka! (śmiech) Musieliście dać temu ujście. Wybacz, David, nie miałem zamiaru robić tego tobie przed nosem (macha ręką za sobą, jakby coś rozwiewał, czym wywołuje salwy śmiechu).

A teraz już wyruszamy wszyscy razem w podróż w wyobraźnię. Wybierzemy się w podróż w podwodne głębiny. A czemu nie? Woda to wspaniała rzecz. A więc zakładamy teraz wszyscy sprzęt do nurkowania. Zejdziemy na duże głębokości, więc będzie wam wszystkim potrzebna maska, aparat do oddychania, butla, skafander, płetwy... No dalej, wyobraźcie sobie, że zakładacie na siebie to wszystko... To nie pokaz mody, nie musicie dobierać sobie tego wszystkiego kolorami! No chyba, że bardzo chcecie, oczywiście.

Wskakujcie w to wszystko raz dwa. Wcale nie musicie wyobrażać sobie, że zakładacie poszczególne elementy. Można to zrobić o tak! (Adamus pstryka palcami) I gotowe! Niektórzy z was zbyt dosłownie do tego podeszli i teraz dopiero wciągają pierwszą nogawkę... Nie, nie, nie, nie. Jednym ruchem, OK? Zakładamy maski i już wszyscy gotowi. Teraz jesteśmy już w łódce i płyniemy po wodach oceanu - pięknych, czystych, i ciepłych. A wy wszyscy, którzy oglądacie nas teraz przez Internet, też oczywiście możecie nam towarzyszyć. Ta podróż nie jest tylko dla tych, którzy rozpoczynają ją dziś w Coal Creek Canyon. Każdy może się przyłączyć, gdziekolwiek by teraz nie był.

No a teraz wskakujemy. Widzieliście na pewno, jak to się robi. Trzeba się przechylić do tyłu i wypaść z łódki na plecy. Poczujcie dotyk wody, tę nagłą zmianę otaczającej was rzeczywistości, to jak oddycha się przez aparat tlenowy, jak świat wygląda, gdy patrzy się na niego przez maskę i gdy nie widać już zbyt wyraźnie tego, co znajduje się wokół was.

Weźcie głęboki oddech... ale przez aparat! Inaczej, hm? Nie tak jak do tej pory. Usłyszcie ten szum powietrza wydychanego przez ustnik - szszszsz, szszszsz, szszszsz, szszszsz (Adamus wydaje dźwięki jak gdyby oddychał przez aparat do nurkowania).

Przyzwyczajcie się do całego tego sprzętu, który macie teraz na sobie. Pomachajcie trochę stopami. Tak, macie na nich płetwy, pomachajcie nimi, poczujcie, jak się w nich pływa i zaraz zaczynamy schodzić coraz głębiej.

A tak, zapomniałem wam powiedzieć, że macie na kostkach ciężarki balastowe, żeby było wam się łatwiej zanurzać. A więc zaczynamy, schodzimy wpierw na jakieś pięć metrów... Schodzimy...

Poczujcie, jak świat wokół was się zmienia, jak światło coraz trudniej przedziera się przez wodę, jak się załamuje i rozprasza...

Czujecie ciśnienie napierającej na was na tej głębokości wody. Siła grawitacji sprawia, że staje się ono tym większe, im głębiej się zanurzacie. Oddech też się zmienia, ponieważ czujecie, jak to ciśnienie napiera także na waszą klatkę piersiową. Tutaj już trudniej się oddycha. Weźcie głęboki oddech przez aparat tlenowy... (pauza) ...i rozejrzyjcie się wokół siebie. Wciąż jeszcze docierają tu promienie słoneczne, ale robi się powoli coraz ciemniej, światło coraz bardziej się rozprasza i nie widać już tak dobrze, jak jeszcze przed chwilą, gdy byliśmy na płytszych wodach.

Weźcie głęboki oddech i zejdźmy wszyscy na jakieś 10 metrów. No i już tam jesteśmy. Tu jest zupełnie bezpiecznie, jesteśmy tu wszyscy razem, w grupie. Zauważcie, jak inaczej wygląda rzeczywistość na tej głębokości.

(pauza)

Tutaj czujecie znacznie większe ciśnienie, jakie woda wywiera na wasze ciała. Napór tych setek ton wody sprawia, że stajecie się świadomi każdego centymetra waszego ciała.

Tu dociera jeszcze mniej światła słonecznego, oddychanie staje się jeszcze cięższe.

Weźmy głęboki oddech... Głęboki - aż do brzucha. Weźcie naprawdę głęboki oddech... (pauza)...i zejdźmy jeszcze trochę głębiej.

Zejdźmy na głębokość 15 metrów. Pozwólcie waszemu ciału opadać swobodnie. Teraz napór wody na wasze ciało staje się już niemal nie do wytrzymania. Woda jest tutaj tak gęsta, panuje tu tak olbrzymie ciśnienie, że prawie nie pozwala wam ono na wykonywanie żadnych ruchów, niemalże miażdżąc wam kości i stawy. Wszelki ból, jaki do tej pory czuliście, teraz jeszcze się zwielokrotnił. Oddychanie jest jeszcze trudniejsze. Dosłownie boli was każdy jeden wdech, co sprawia, że jesteście niemalże na skraju paniki.

(pauza)

Światło słoneczne już niemalże w ogóle tu nie dociera. Wolelibyście, żeby nie było tu tak ciemno, a tymczasem z każdym metrem światła jest tu coraz mniej.

(pauza)

Brak tlenu powoduje, że zaczynacie wpadać w stan otumanienia i niektórzy z was mają już wrócić na powierzchnię.

(pauza)

Ale wystarczy kilka chwil i zaczynacie się przyzwyczajać do tych warunków. Przystosowujecie się do życia w nich. Nie znaczy to, że koniecznie musi wam się tu zacząć podobać, ale jesteście przynajmniej w stanie zaakceptować to, że jest jak jest. To ogromne ciśnienie masy wody, jakie się nad wami znajdują, odciska piętno na waszym organizmie, utrudnia wchłanianie tlenu, opóźnia reakcje na bodźce zewnętrzne. Umysł jest tym wszystkim zdezorientowany, ponieważ to nie są naturalne dla niego warunki.

(pauza)

Ale jest jak jest.

(pauza)

Woda wydawała wam się do tej pory stosunkowo spokojna, ale teraz zaczyna się burzyć i kipieć. Zaczynacie czuć przepływające prądy i podwodne wiry – woda wydaje się teraz napierać na was z wszystkich możliwych stron. Rzuca waszym ciałem i miota nim na wszystkie strony.

Teraz prawie nic już nie widać, światło słoneczne niemalże w ogóle już tu nie dociera. Jakby tego było mało, nagle dostrzegacie podpływające rekiny. I nie wiecie już, czy są prawdziwe, czy też są jedynie wytworem waszego skołatanego umysłu.

Zatrzymajmy się w tym właśnie momencie. To co teraz odczuwacie, jest dokładnie tym samym, co czujecie na co dzień w swoim życiu. Jeszcze tam przez chwilę pozostańcie, jeszcze się nie wynurzamy. Powoli i spokojnie otwórzcie oczy, ale dopiero wtedy, gdy będziecie czuli się na to gotowi.

## **PRESJA**

Pierwsza istotna kwestia, która daje wam się ostatnio we znaki, to bardzo duży napór energii spowodowany tym, że bardzo wiele ich teraz spływa na Ziemię, ale także i z niej uchodzi, co powoduje potężne zwirowania, niczym wiry w wodzie. Ziemia uwalnia teraz olbrzymie zasoby energii, które pozostawały w niej uwięzione przez miliony, przez dziesiątki tysięcy lat. Uwalnia się energia szczątków ludzi w niej pogrzebanych – włączając w to wasze własne z poprzednich wcieleń. Odchodzą też niektóre gatunki zwierząt. A wy wszystko to bardzo wyraźnie odczuwacie.

Jednocześnie nieprzerwanie spływają na Ziemię energie z otaczającego was fizycznego wszechświata, powodowane czy to erupcjami na Słońcu czy też przesunięciami pól energetycznych, które nigdy jeszcze nie były tak intensywne. Bieguny magnetyczne Ziemi zaczęły już się przemieszczać, a to powoduje ogromne zmiany energetyczne, które nie pozostają dla was obojętne. Przemieszczanie się biegunów wpływa bezpośrednio na wasze ciała fizyczne.

Pojawiliście się na Ziemi w postaci fizycznej bardzo dawno temu, a wasze kolejne inkarnacje spowodowały, że przyzwyczailiście się do tego, jakie tu panują warunki, mimo że są one dla was tak naprawdę zupełnie nienaturalne. Podobnie jak dla waszych ciał nienaturalne jest przebywanie w wodzie na dużych głębokościach. Jednakże z czasem przyzwyczailiście się do tego ogromnego napięcia, jakie tu panuje,



do tego przytłumienia zmysłów, którego tu doświadczacie, ponieważ każde wasze wcielenie dawało wam okazję do tego, aby nauczyć się lepiej w takich warunkach funkcjonować. Przyzwyczailiście się do tego niczym do pływania w ciężkim i krepującym wasze ruchy i pole widzenia akwalungu kilkanaście metrów pod powierzchnią wody. I gdy już zaczęło wam się wydawać, że nauczyliście się dawać sobie z tym wszystkim radę, nagle znów wszystko zaczęło się wokół was zmieniać.

Pojawiają się teraz bowiem na Ziemi nowe energie, energie pochodzące z przestrzeni kosmicznej. Powiedzmy, że to jest Ziemia (Adamus rysuje na tablicy). Napływają tu teraz zewsząd energie z całego wszechświata z taką intensywnością, że nie macie nawet o tym pojęcia. Z drugiej strony Ziemia uwalnia wreszcie z niespotykaną siłą wszystkie te energie, które pozostawały w niej uwięzione od tak bardzo dawna, a wy jesteście w samym oku cyklonu. Jakby tego było mało, wasze aspekty przechodzą podobny proces uwalniania starych energii, transformuje się też wasze DNA powodując, że diametralnie zmieniają się wzorce funkcjonowania waszych organizmów, a wy to wszystko naturalnie bardzo wyraźnie odczuwacie.



Szczególnie w przeciągu ostatniego miesiąca energie te były tak intensywne, jak jeszcze nigdy dotąd. Nie ma na Ziemi póki co takich instrumentów, które byłyby w stanie to dokładnie zmierzyć, jednakże my obserwujemy to wszystko z zewnątrz i doskonale widzimy, co się tutaj teraz dzieje. To wszystko jest tak intensywne, że stało się to mało komfortowe również dla tych z nas, którzy regularnie przemieszczają się między jedną rzeczywistością a drugą i którzy regularnie pojawiają się tutaj, w świecie fizycznym. Ostatnio rzadko decydowałem się na wnikanie w ciała fizyczne. Kiedyś potrafiłem w nich wytrwać nawet dwa, trzy dni, a teraz energie fizycznego świata są tak trudne do wytrzymania, że aż nie chce mi się tu wracać. Wolę spotykać się z wami po drugiej stronie.

A wy jeszcze odczuwacie to wszystko na własnej skórze - i to dosłownie - dlatego tak często zachodzicie w głowę, o co w tym wszystkim chodzi, czemu tak bardzo bolą was plecy, kark, stopy? Czasem wasze odczucia są tak intensywne, że aż wam z tego wszystkiego nogi i ręce drętwieją.

Czujecie te wszystkie energie w zębach, w ustach, we wszystkich innych częściach ciała i zastanawiacie się przy tym usilnie, o co w tym wszystkim chodzi, co tu jest nie tak. Nie chcę tu być zbyt obrzydliwy (pociąga nosem), ale zaczynacie odczuwać te energie również w waszych zatokach... (ktoś kichnął) Dziękuję, w samą porę... Wasze zatoki po prostu wariują. A już co się dzieje tam niżej? (pokazuje na brzuch i to co z tyłu za nim). O rany, co tu się teraz dzieje! Dlatego zaczynacie się poważnie martwić, że może coś z wami jednak jest nie tak.

W końcu wpadacie w panikę i myślicie gorączkowo tylko o tym, by jak najszybciej znaleźć się na kolejnym Shoudzie i dostroić się do panujących tu energii, bo





inaczej zwariujecie, kompletnie wam odbije i tyle. Co z drugiej strony nie jest wcale takie dalekie od prawdy, ale... (śmiech). No i zaczynacie wpadać w to błędne koło tych wszystkich rozmów, które prowadzicie w swych umysłach sami ze sobą, kiedy to próbujecie uspokoić siebie samych, że jesteście jednak dobrym człowiekiem i wszystko jest w porządku, po czym od razu pojawia się oczywiście myśl, że może jednak jest wręcz przeciwnie, że może znów coś spieprzyliście (śmiech).

Nie daje wam to spokoju, że mimo, że od dziesięciu lat wciąż się wam powtarza, że wszystko jest w porządku, to przecież to jednak niemożliwe, skoro czujecie się tak, jak się czujecie, że coś tu jednak nie gra, bo nic z tego nie rozumiecie. I to prawda. Nic z tego nie rozumiecie. Nie macie pojęcia, jakie energie wciąż się wokół was uwalniają i jak wiele nowych energii jednocześnie pojawia się na Ziemi i jakie wielkie powoduje to zawirowania, i to nie tylko na samej Ziemi, ale i w otaczających ją wymiarach. To, co się tam ostatnio wyprawia, przypomina jedno wielkie gniazdo szerszeni. Naprawdę niełatwo jest tam teraz przebywać. Więc jeżeli ktoś z waszych bliskich niedawno odszedł albo szykuje się do odejścia, spędźcie z nim już po wszystkim później trochę czasu, bo będzie im tam znacznie trudniej teraz niż wam tutaj. To istne szaleństwo, co się tam teraz dzieje. Ale w dobrym znaczeniu tego słowa.

Wbrew pozorom to, co się tam teraz dzieje, jest jak najbardziej właściwe, jest dobre. To po prostu efekt największych zmian, jakie kiedykolwiek dotąd zachodziły na Ziemi. To efekt tego, że ludzie zaczynają wreszcie rozumieć kim tak naprawdę są, czym jest suwerenność i integracja ze swym własnym ciałem.

I tu ważna uwaga. Tyle teraz wokół was energii, tyle zachodzi wokół was zmian, których jeszcze nigdy wcześniej nie doświadczaliście. Dlatego bardzo ważne, byście pamiętali o tym, co w tym wszystkim najważniejsze. (Adamus rysuje na tablicy coś, co ma przypominać ludzką postać) To jest sobie jakiś taki ktoś z was. Musicie uważać na to, że te wszystkie energie najbardziej dotkliwie odczuwacie tutaj (pokazuje na głowę).



Wasze ciała radzą sobie z tymi energiami i przystosowują się do nich znacznie łatwiej niż wasz umysł. A już wasz Duch daje sobie z nimi wszystkimi radę wręcz śpiewająco. Duch tak naprawdę bardzo lubi doświadczać takich przepływów energii, on jest wręcz na tym punkcie zboczony - to miało być śmieszne - za to wasz umysł kompletnie nie wie, jak sobie z tym poradzić.

A więc wyobraźcie sobie... Dawid, mógłbyś tu na chwilę podejść? Chcę coś na tobie pokazać. To co masz

dziś na głowie pasuje do tego znakomicie (Dawid jest przebrany za Beduina).

Tak więc tu mamy te wszystkie szalejące wokół was energie, a umysł, który robi tylko to, co potrafi najlepiej, próbuje wykoncypować, co z tym wszystkim jest nie tak, co tu w tym wszystkim nie gra. Możesz już usiąść, dziękuję. No więc wasz umysł nie robi nic innego, tylko próbuje dociec, co tu w tym wszystkim nie gra. Próbuje wszelkimi możliwymi sposobami odkryć, o co w tym wszystkim chodzi. Wysyła te swoje sygnały elektryczne po całym organizmie - do karku, do pleców, do żołądka, do oczu, do zatok, próbując dociec, co tu nie gra.

Wysyła też swoje sygnały do wszystkich części ciała, bada wszystkie aspekty waszego życia – wasz związek z waszym partnerem, wasze życie zawodowe, wszystko co się da. Wasz umysł wysyła te wszystkie swoje cholerne sondy praktycznie wszędzie – cholerne to w tym wypadku eufemizm na to, co naprawdę chciałbym powiedzieć (śmiech). No i gorączkowo stara się odkryć, co tu nie gra, co tu jest nie tak. On wciąż jeszcze nie potrafi pogodzić się z tym, co się teraz z wami dzieje.

A gdy te sygnały dotrą już do różnych części waszego ciała, to te zaczynają na nie odpowiadać i informują umysł o tym, co im się nie podoba. Mówią mu, że wokół panuje tak duże napięcie, tak wysokie ciśnienie, tak duży napór różnych energii, że aż w kościach łupie. W ten sposób wasze ciało wchodzi w jakąś pokręconą koalicję z waszym umysłem.

Jakby tego było mało, również do waszych aspektów zaczynają docierać sygnały od umysłu, że coś jest nie tak i one też zaczynają się niepokoić. Myślą sobie, „no jak to? Myśleliśmy, że wszystko w domu w porządku, ale chyba jednak nie bardzo.” No i się zaczyna. Wasze aspekty uderzają w jeden ton: „O Boże, gdybyś ty wiedział, jaka mi się trafiła dusza, z kim ja muszę współpracować, co za cholera z niego. W ogóle mnie nie rozumie, nigdy mnie nie słucha.” Wbrew pozorom, to nie wasz partner tak się do was odnosi, to wasze aspekty.

I teraz wszystkie te sygnały łączą się w jeden front i już chórem zaczynają biadolić, że coś jest z wami nie tak! Że wszystko poszło źle! Że coś tu jest nie w porządku!

Weźcie wtedy głęboki oddech i pamiętajcie, że to was tak naprawdę nie dotyczy – to tylko umysł wysyłający fałszywe sygnały.

Co w tym wszystkim jest nie w porządku, Suzanne? No co?

SUZANNE: Nic.

ADAMUS: Nic. Widzicie? Nic nie jest nie w porządku, nic nie poszło źle. Ann, co jest nie tak?

ANN: Nic.

ADAMUS: Nic. Ale czy naprawdę w to wierzysz? No? No? No? To nie pierwsza nasza taka rozmowa.



No więc co jest nie w porządku, nie tak jak powinno? Absolutnie nic. Tylko żebyście wy potrafili w to uwierzyć... Od razu włącza się wam w takim momencie jeden i ten sam program: „No niby tak, Adamusie, ale...” Ech... Naprawdę nic nie poszło źle, wszystko jest w porządku. Kiedy to wreszcie do was dotrze? A wy ciągle swoje: „No tak, ale czuję się, jakbym miał zaraz paść trupem i męczyć mnie różne dolegliwości, choroby i...” A właśnie, że nie! To tylko fałszywe sygnały, na które wasze ciało reaguje w równie fałszywy sposób. I wszystko. Kropka.

Dotrze to do was w końcu? Zrozumiecie to? Wszystko jest w porządku. No może poza... (Adamus patrzy na kogoś, kto ma na głowie perukę w kolorach tęczy). Super. Bardzo mi się podoba.

Wszystko jest w porządku. Nie dzieje się nic złego. Wszystko z wami jest tak, jak być powinno. Wasze ciało wcale nie przestaje funkcjonować jak należy, wasz umysł wcale nie popada w szaleństwo. Wcale się nie cofacie w rozwoju. Nie da się. Wszystko jest zatem w porządku. To tylko kawalkada docierających do was fałszywych sygnałów powoduje w was to zwątpienie.

No więc jak sobie z tym wszystkim teraz poradzić? (Ktoś mówi: „Ahmyo”, ktoś inny pyta: „No jak?”) No jak? (Kolejna osoba mówi: „Oddychać”.) Oddychać. Dziękuję. Musicie oddychać i zrozumieć, że jesteście czymś więcej niż tylko waszym umysłem. Wiem, że to może być niełatwe, ponieważ ludzki umysł został bardzo mocno zaprogramowany. Co nie zmienia faktu, że i tak jesteście czymś więcej, czymś ponad to, czym jest wasz umysł.

Umysł po prostu bardzo, ale to bardzo nie chce przechodzić przez to wszystko po raz kolejny z rzędu. Jest już po prostu tym wszystkim zmęczony. Myślał, że już jest u progu integracji z boską inteligencją, a tu nagle znów wzywa się go pilnie na służbę. Ale jak tylko wkroczycie do akcji i powiecie mu, że Jesteście Tym, czym Jesteście i wszystko jest w porządku, wówczas przestanie wysyłać wszystkie te fałszywe sygnały, a przez to też powodować błędne reakcje. Uspokoi się, odzyska równowagę, a nawet pomoże wam pojąć - i to nie tylko na poziomie mentalnym - że to wszystko jest jedynie wynikiem energetycznego bombardowania, którego teraz doświadczacie; że to tylko dezorientacja, podobna tej, której doświadczalibyście na 15 metrach głębokości, przygniatani całą tą masą wody nad wami; że to tylko przejściowe problemy z akomodacją do tych jakże niesprzyjających waszemu normalnemu funkcjonowaniu warunków; że wasze postrzeganie tego, co wokół was, jest przekłamane przez to, że ta niewielka ilość światła, która tu dociera, jest jeszcze rozpraszana i załamywana przez zawirowania wody. A tak naprawdę wszystko pozostaje cały czas w jak najlepszym porządku.

To jest właśnie to, co chciałbym, abyście przede wszystkim wynieśli z dzisiejszego spotkania - że wszystko to, co was męczy, to tylko fałszywe sygnały. Niektórzy z was wciąż się upierają, że te sygnały wcale nie są fałszywe, bo wystarczy spojrzeć na to czy na tamto... Mówię wam, że to tylko projekcja waszego umysłu. Co więcej, niektórym z was ta gierka w udratyzowywanie swoich przeżyć nawet się podoba, więc bawcie się dobrze, jeżeli taki wasz wybór. Co nie zmienia w niczym faktu, że to i tak wszystko tylko iluzja, fałszywe sygnały i nic więcej.

Jeżeli będziecie pozostawać w Ahmyo, jeżeli zanurzycie się w siebie... A zanurzanie się w siebie nie jest w niczym podobne do zanurzania się pod wodę. Nie odczujecie tu żadnego ciśnienia wywołanego naporem tysięcy ton wody, żadnego przekłamania obrazu wywołanego fizyczną gęstością otaczającego was środowiska. Zagłębianie się w siebie nie powoduje efektów ubocznych podobnych do tych, których doświadczacie zanurzając się w fizyczną rzeczywistość. Wręcz odwrotnie. Zagłębianie się w siebie daje wam uczucie wolności, swobody, zrozumienia, że tak naprawdę nie dzieje się z wami nic złego. Absolutnie nic.

Macie w sobie wystarczająco dużo Ahmyo, aby to przyjąć do wiadomości? Tu nie chodzi o wiarę, a o dostrzeżenie tego, co rzeczywiście prawdziwe; tego, co jest waszą prawdziwą naturą.

Owszem, żyjecie teraz pod bardzo dużą presją, ale jesteście na tyle mądrymi i doświadczonymi ludzkimi aniołami, że potraficie już dać sobie z tym radę, jesteście w stanie stawić czoła wszystkim tym napastującym was energiom - bo to tylko energie,

nic więcej – potraficie je zalkemizować czy też przeobrazić tak, aby wam służyły. To tylko energii i jako takie nie są ani dobre ani złe. W rzeczywistości nie niosą żadnego chaosu, żadnej presji – to tylko energia, którą możecie po prostu oddychać.



Możecie po prostu wchłonąć całe to szaleństwo, pozorne szaleństwo, które dotknęło teraz Ziemię – zupełnie tak, jak dopiero co wchłonęliście mnie – przy pomocy oddechu...

Zaraz, zaraz – zapytacie – ale czy to oznacza, że macie sami z własnej woli wchłonąć cały ten chaos, całe to szaleństwo, które dostrzegacie wokół was? Całą tę energię agresji, dualizmu, gniewu, nienawiści, jakie spowijają teraz Ziemię? Jak najbardziej! Jak najbardziej – spijajcie wszystko, wchłaniajcie to w siebie, bo to tylko energia. W rzeczywistości nie ma ona żadnych atrybutów, żadnych cech. To, że ludzie jej nie rozumieją, wynika tylko z tego, że trudno jest im ją pojąć uciekając się do staroenergetycznych szablonów myślowych. A to tylko czysta energia. Nic więcej.

Owszem, czasami, gdy dotrą do was jakieś wiadomości ze świata, wygląda to wszystko tak, jakby wszystko w nim stanęło na głowie. I rzeczywiście tak jest – świat oszalał, ale to tylko energia, nic więcej.

Pora zatem, abyście uświadomili każdej cząsteczce was – waszemu umysłowi, ciału, duchowi, każdej najmniejszej cząstce was – że wszystko jest z wami w porządku, że to tylko fałszywe sygnały, efekt uboczny zachodzących wokół was zmian energetycznych.

## **SCHEMATY**

I kolejna rzecz... Wynurzcie się już na powierzchnię, pora zdjąć z siebie ten skafander... A więc kolejna rzecz, jaka nie daje wam spokoju, to wasze schematy. Schematy. Wiecie co? Zauważyłem ciekawą rzecz. Każda znana mi forma życia, ludzka czy jakakolwiek inna, czy to na Ziemi czy też na innych planetach, wykazuje skłonności do tego, aby podporządkowywać swoje życie schematom i regułom. Wszędzie. Naprawdę. Nawet, gdy gdzieś tam w innych wymiarach świadome istoty mają do czynienia z czystą energią twórczą, to i tak prędzej czy później stworzą jakiś system schematów, według których będą potem postępować. Widocznie to naturalna skłonność wszelkich istot.



I nie ma w tym nic złego - schematy potrafią być bardzo pomocne w zrozumieniu siebie i świata wokół nas. Jednakże egzystencja na Ziemi stała się już nazbyt schematyczna. Wszystko na niej podporządkowane zostało schematom i zasadom, wszystko. To, jak się inkarnujecie, jak się odżywiacie, jak się modlicie - wszystko, co definiuje ludzką egzystencję, stało się tak usystematyzowane, tak schematyczne, że coraz mniej w tym swobody, wolności.

Odkąd tylko wymyśliliście druk - a to przecież stosunkowo niedawno - wszystko zaczęliście szufladkować, uporządkowywać, katalogować, zamykać w książkach i stawiać na półkach. A to przekłada się bezpośrednio także na zasufladkowanie energetyczne, na blokowanie swobodnego przepływu energii. A teraz jeszcze Internet - kolejna metoda szufladkowania, tworzenia nowych schematów. Wszędzie gdzie się nie obejrzeć wyzierają wzorce, schematy, zasady...

Wielu ludziom się wydaje, że schematy upraszczają codzienność. Nic bardziej błędnego. One jedynie utrudniają wam życie, gmatwają je jeszcze bardziej; sprawiają jedynie, że musicie pamiętać o coraz to nowych rzeczach i macie przez to coraz mniej swobody. A swoboda, wolność to światło waszej duszy, a schematy jedynie ją ograniczają i powodują, że jeszcze trudniej się wam żyje na Ziemi, o wiele trudniej niż by można.

Dlatego też obdarowaliście siebie umiejętnością odschematyzowywania - odschematyzowywania - waszego życia, z czym właśnie ostatnio przychodzi wam się zmagać. Co zresztą pewnie sami odczuwacie - jedni mniej, drudzy bardziej. Zaczynacie się uwalniać od wszystkich tych dotychczasowych schematów, w których pozostawaliście do tej pory uwięzieni, które was krępowaly.

Z początku proces uwalniania się od schematów może wam się paradoksalnie wydawać raczej zniechęcający, ponieważ wszystkie te zasady, zgodnie z którymi do tej pory funkcjonowaliście, były w pewien sposób pomocne, pomagały wam znaleźć się w otaczającej was rzeczywistości, zrozumieć - choć jedynie pozornie - to, co się wokół was działo. A teraz wykuszają się powoli. Schematy dotyczące takich kwestii jak małżeństwo, związki, pieniądze, jedzenie, diety, zdrowie - wszystkie zaczynają się powoli rozpadać. Wszystko czym żyliście do tej pory - muzyka, psychologia, wszystko co było częścią waszej pracy, waszych sposobów na spędzanie wolnego czasu - wszystko to się zmienia.



A wszystko to potrafi być dla was najwyraźniej mocno frustrujące, bo chociaż właśnie na takie zmiany czekaliście, takich zmian wyglądaliście, to gdy już się pojawią, zaczynacie panikować: „O Boże! Co się dzieje! Adamusie, na pomoc!” Ileż to ja wezwań otrzymuję od was co noc! Całe mnóstwo. No więc... (śmiej, gdy Adamus zamiera i pozuje komuś do zdjęcia) Nie zna się dnia ani godziny, trzeba być zawsze czujnym. Zawsze (więcej śmiechu).

Tak więc teraz wyłazi z was cała masa schematów. A propos, gdy już się od-schematyzujecie, wówczas poczujecie w swym życiu znacznie więcej wolności. Uczucie dyskomfortu prędzej czy później i tak minie, a wtedy poczujecie wspaniały smak wolności. A to tak naprawdę będzie miało znacznie większy wpływ na ludzi wokół was niż na was samych, ponieważ oni są bardzo przywiązani do waszych wzorców zachowań. Ludzie tworzą swoje własne schematy w odpowiedzi na schematy ludzi wokół nich i tym sposobem wkrótce wszyscy funkcjonują zgodnie ze wzajemnie powiązаныmi ze sobą schematami i wszystkim się wydaje, że przez to żyje się łatwiej, że wszystko płynie. A tak naprawdę wszystko grzęźnie i wcale nie jest wam łatwiej, a wręcz przeciwnie.

De-schematyzacja zachodzi w was teraz w sposób naturalny – nic nie musicie z tym robić. Nie są wam do tego potrzebne żadne de-schematyzujące kryształy, chociaż jestem pewien, że zawsze znajdzie się ktoś, kto będzie próbował wam coś takiego sprzedać (śmiej). Niektórzy z was właśnie sobie pomyśleli, że może warto byłoby coś takiego zacząć sprzedawać, wiem. Jedna osoba w Holandii właśnie sobie zanotowała ten pomysł. Przestań! Ani mi się waź! (śmiej)

Jest jednak jeszcze inny schemat, który siedzi w was znacznie głębiej i jest znacznie trudniejszy do wytępienia. Do tego stopnia w was wrósł, że nawet go nie zauważacie. Z pomocą Lindy chciałbym was teraz poprosić, co w waszym życiu stanowi teraz największe wyzwanie, co was w nim najbardziej dręczy, najbardziej daje się wam we znaki, a ja wtedy powiem wam, jaki siedzi w was schemat. To znaczy, jeżeli w ogóle zbierzecie się na odwagę, żeby o tym mówić... (Linda bezceremonialnie wręcza komuś mikrofon) O, mamy ochotnika!



ALAYA: A ja się właśnie zarzekałam, że nie powiem ani słowa, ani słowa!

ADAMUS: No więc co cię męczy? Co cię blokuje?

ALAYA: A od czego mam zacząć wyliczać? (Oboje się śmieją)

ADAMUS: Od drugiej z kolei kwestii, ta pierwsza jest trochę zbyt osobista.

ALAYA: No tak, a więc stworzenie siebie od nowa i...

ADAMUS: Stworzenie siebie od nowa, tak.

ALAYA: I reorientacja zawodowa.

ADAMUS: Acha, reorientacja zawodowa... Dobrze, bardzo dobrze. OK., dziękuję.

ALAYA: OK.

ADAMUS: Bardzo pragmatyczne podejście. Tak naprawdę o tym to chciałem pomówić za chwilę, więc na razie przemilczę tę kwestię. Mam na ten temat przygotowaną naprawdę świetną mowę, więc na pewno do tego wrócimy.

To może ktoś inny. Jakie kwestie nie dają wam spokoju? Mary? Z czym ty sobie nie dajesz rady?

MARY: Mam problemy z gardłem.

ADAMUS: Problemy z gardłem. To bardzo prosty schemat. No dobra, problemy z gardłem. Ogólnie mówiąc, problemy z gardłem oznaczają, że nie dajesz dojść do głosu swojemu Duchowi. Wstań, proszę. Wstań Mary. Razem sobie teraz trochę pokrzyczymy. Ja będę krzychał na ciebie, a ty będziesz krzycheć na mnie - poruszymy trochę te energie. Dobra. Na trzy, cztery zaczynamy oboje wrzeszczeć na całe gardło. Gotowa?

MARY: Do mikrofonu?

ADAMUS: Nie, opuść mikrofon (śmiech). Piekielny wrzask bez żadnych zahamowań. Dobra, na trzy, cztery - ja też muszę zdjąć mikrofon - gotowa? Trzy, cztery...



MARY (sama): Aaaaaaaaaaaaa! (Adamus się śmieje)

ADAMUS: A to dobre... A właściwie, to nie. Kiepsko, beznadziejnie. Wciąż jeszcze jesteś zablokowana. Dobra, tym razem naprawdę zrobimy to razem.

Dobra, na trzy, cztery - trzy, cztery... (Oboje krzyczą) Aaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaa! (Mary zaczyna kaszleć) Blokada. Blokada. Dobra, raz jeszcze. OK., głęboki wdech i - (razem) Aaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaa! (Mary znów kaszle) Wciąż jesteś cała pablokowana. Wciąż zablokowana. A może wszyscy się przyłączą. Na trzy - raz, dwa i trzy - (publiczność też zaczyna krzycheć) Aaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaa!

Dobrze, Mary, dziękuję. Pblokowana energia. To bardzo stary schemat, brak możliwości mówienia swoim pełnym głosem. Ileż to razy kazano wam być cicho, zamknąć się, ileż to razy wmawiano wam, że nie macie pojęcia, o czym mówicie. Od iluż wcieleń prześladowano was za głoszenie swoich prawd? Porozmawiajcie potem z Garretem. Musicie wreszcie to z siebie wyrzucić. Musicie to z siebie wyrzucić. Czy to śpiewając, czy to krzycheć, ale musicie wydobyć to z siebie, musicie rzucić to z serca.

Wasz Duch chce wam towarzyszyć w tej rzeczywistości, w której też przebywacie, chce do was dołączyć tu, na Ziemi, ale to się nie stanie tutaj (pokazuje na głowę.) A

wasze dotychczasowe wysiłki niestety skupiały się właśnie na tym, gdy tymczasem to się może wydarzyć tylko TUTAJ (mówi to bardzo donośnym głosem) Och, Hannibal, dzięki. To się może stać tylko za pośrednictwem waszego ciała, waszej twórczości, a tymczasem wy ją w sobie tłumicie przez to, że nie potraficie wydobyć z siebie pełni swego głosu. To bardzo stary schemat, a więc pora...

MARY: Najpierw chciałam wymienić właśnie tworzenie, kreatywność, ale powiedziałam o gardle, ponieważ ciągle czuję, jakby coś w nim tkwiło, jakby wszystko sprowadzało się do niego.

ADAMUS: No cóż, tak naprawdę energia została przyblokowana raczej tutaj (pokazuje na środek pleców). To do tego miejsca się wszystko sprowadza.

MARY: Acha.

ADAMUS: Ale odczuwasz to gdzieś tutaj (pokazuje na szczyt klatki piersiowej).

MARY: Zgadza się, a moja kreatywność też jest przyblokowana.

ADAMUS: A wiesz co się stanie, jeśli nie znajdziesz dla tego wszystkiego ujścia? Zgadnij.

MARY: Będę jeszcze więcej kaszleć.

ADAMUS: To też, ale kaszel to jedynie sygnał, który ma ci uświadomić, że jesteś zablokowana.

MARY: Więc...

ADAMUS: Zaczнеш chorować. Coś ci się stanie. Konsekwencją tego, że nie pozwalasz się energii z siebie wydobyć, jest przede wszystkim to, że nie może ona również do ciebie dotrzeć. Nie oddychasz tak, jak powinnaś. Ponieważ nie dajesz temu wszystkiemu ujścia, to cię to wszystko dusi, tłamsi cię w każdym aspekcie twojego życia. A przez to możesz umrzeć młodo albo ciężko zachorować - i niekoniecznie choroba musi dotyczyć twojego gardła. Może ujawnić się w jakiejś innej części ciała, w uszach na przykład, ponieważ - halo! - Duch próbuje ci coś powiedzieć, ale ty go nie słuchasz. Duch próbuje powiedzieć ci, abyś była Tym, Czym Jesteś, abyś weszła w Ahmyo, mówiła swoim prawdziwym głosem. Nigdy nie bój się wyrażać siebie. Dziękuję.

MARY: Dziękuję.

ADAMUS: Kolejny problem.

LINDA: Ci młodzi tutaj oczekują dziecka.

ADAMUS: Świetnie, świetnie.

LINDA: Będziemy mieli małe Shaumbrątko!

ADAMUS: Co wam doskwiera?

LARA: Hm...



LINDA: Kiedy małe ma się urodzić?

LARA: 14 lutego.

LINDA: Ojeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeej!!! (Linda jest bardzo podekscytowana)

ADAMUS: No dobra, dobra... (śmiech)

MARTY (do Lindy): A ty co taka niewzruszona? (śmiech)

ADAMUS: Muszę wam powiedzieć, że to będzie bardzo nowoenergetyczne dziecko. Bardzo. Możecie spodziewać się wielu niespodzianek.

LARA: OK.! (śmieje się)

ADAMUS: Tak, tak. To cudowna rzecz. Wasze dziecko przyjdzie na ten świat z bardzo niewielką liczbą staroenergetycznych obciążeń, praktycznie bez karmy. Przyjdzie na ten świat wolne od bardzo wielu ciężarów, ale za to będzie miało dla was bardzo mało cierpliwości (śmiech).

LARA: Zdążyłam to już zauważyć...

ADAMUS: Tak.

LARA: A jeżeli chodzi o mój schemat, to pierwsze co mi przychodzi do głowy, to pieniądze...

ADAMUS: Tak.

LARA: Najpierw napływają szerokim strumieniem, a potem nagle źródółko wysycha.

ADAMUS: Tak, tak..

LARA: Raz strumieniem, raz posucha.

ADAMUS: Ta... OK.

LARA: Czyli raz są, raz ich nie ma.

ADAMUS: Tak, tak, to bardzo dobra obserwacja, miałem nadzieję, że ta kwestia tu dziś wypłynie. A więc pieniądze. Jak wielu z was - tylko mi tu rąk nie podnosić, wolę nie wiedzieć! - ilu z was ma z tym problem? (śmiech, gdy Adamus zakrywa oczy, żeby nie widzieć).

To kolejny schemat, w który wpada większość z was. Gdzieś po drodze stworzyliście schemat życia, w którym nigdy niczego nie jest wystarczająco dużo. Jak ująłby to Tobiasz, uwierzyliście, że życie daje wam tylko tyle, żeby wam wystarczyło do pierwszego, żeby wam starczyło na opłaty, żebyście dojechali do następnej stacji benzynowej, ale nigdy dość, żeby po prostu cieszyć się życiem.

To wszystko wzięło się z tego, że kiedyś, gdy braliście czynny udział w budowaniu kościoła, złożyliście przysięgę ubóstwa i ona wciąż was w jakimś stopniu wiąże. Chociaż w przypadku większości z was prawdziwy problem leży w tym, że nie możecie uwolnić się od obaw, co też by się stało, gdybyście nagle stali się naprawdę zamożni.

Wydaje wam się, że pieniądze mogłyby was zdemoralizować, zepsuć, sprowadzić na złą drogę; że zboczylibyście z tej swojej, jak wam się wydaje, duchowej ścieżki - która tak naprawdę i tak jest niczym innym, jak stekiem bzdur - i ugrzęźlibyście przez to na Ziemi przez kolejne wcielenia. Myślicie sobie, że teraz, gdy już dotarliście do ostatniego albo przynajmniej przedostatniego wcielenia, to gdyby przyszło wam pławić się w dostatku i móc sobie na wszystko pozwolić, to wówczas wcale nie chcielibyście się stąd wynosić, wolelibyście zostać i się tym wszystkim cieszyć. A przecież wcale nie chcecie tu pozostawać, tak? Więc lepiej na wszelki wypadek nie mieć za dużo pieniędzy, bo jeszcze nie daj Boże wam się tu spodoba.

A może jednak fajnie byłoby zakończyć przygody na Ziemi z wielką pompą? Ja bym tak na pewno zrobił! (śmiej) Zdecydowanie wolałbym odejść stąd opływając w dostatki, a nie klepiąc biedę, a co! (Adamus dostaje wielki aplauz od publiczności) Wy w skrytości ducha pewnie też. Tyle tylko, że zaraz miesza się w to wszystko wasz umysł i zaczyna biadolić, że aby być bogatym, to się trzeba znać na robieniu interesów. A tymczasem biznes to jedno wielkie badziewie. Biznes jest taki staroenergetyczny! W dzisiejszych czasach robienie interesów to jak zwiedzanie pięciuset letniego kościoła - śmierdzi tam, ciemno, zimno... Jedna wielka ruina. Nie ma tu co owijać w bawełnę - taki jest współczesny biznes.

Tak więc tak naprawdę wcale nie musicie znać się na robieniu interesów... No tak, teraz znowu jakoby brak wam wykształcenia. Tymczasem sukces w biznesie nie zależy od zdobytej wiedzy. Wiem, że cały czas wam się to wmawia, ale to nieprawda... No i ostatni argument, jak przychodzi wam do głowy to to, że nie macie pojęcia, co mielibyście robić. No a w ten sposób znów wpadacie w pułapkę schematycznego myślenia. Te wszystkie wątpliwości to tylko jeszcze jeden schemat na waszej drodze, z którym należy się rozprawić.

Dostatek jest czymś zupełnie naturalnym. Kropka. Amen! Oj, nie! Amen to lepiej nie, w te rejony to my nie chcemy się zapuszczać! (śmiej) Nie tędy droga! Zmieniamy terminologię!

Dostatek to coś najzupełniej naturalnego. To niedostatek i bieda są jakimś wynaturzeniem. Naprawdę.

Podobnie jest ze zdrowiem. Cieszenie się pełnią zdrowia jest czymś jak najbardziej normalnym. To zaburzenia biologicznej równowagi są zupełnie nienormalne, niezgodne z naturą. A ponieważ jesteście dziećmi natury, czymś zupełnie normalnym i naturalnym jest pozostawanie zdrowym. Jedyne, co wam w tym przeszkadza, to stare schematy. Musicie je przełamać, wyrwać się z ich więzów.

Bardzo często zdarza wam się myśleć, jak dobrze byłoby mieć dużo pieniędzy. Ale jednocześnie budzi się w was podejrzenie, że może takie myśli oznaczają, że jesteście zachłanni i chciwi, albo rodzą się w was obawy, że mogłyby was one sprowadzić na złą drogę. A nawet jeżeli już nie macie tak negatywnych wyobrażeń o bogactwie, to burzycie wszystko przekonaniem, że takie myślenie to tylko bujanie w chmurach i nic wam z tego nie przyjdzie. Którychkolwiek argumentów byście nie używali do sabotowania siebie samych, najwyższa pora już z tym skończyć, pozbyć się tych staroenergetycznych schematów. Podejmijcie świadomie decyzję, że chcecie wreszcie - do jasnej cholery! - uwolnić się od takiego schematycznego myślenia, ponieważ nie ma ono nic wspólnego z rzeczywistością i jest jedynie wytworem waszego umysłu. Wasz umysł tak został zaprogramowany, więc tak funkcjonuje. Nie ma mu się co dziwić, natomiast najwyższa pora to zmienić.

Wystarczy zdać sobie sprawę z tego, że dostatek jest waszym jak najbardziej naturalnym stanem, że możecie mu w pełni zaufać, a wtedy wasze życie zacznie wreszcie obfitować we wszystko, czego pragniecie. Tylko nie skupiajcie się na tym aż tak bardzo, nie odprawiajcie nad tym waszych codziennych czarów, darujcie sobie jakiegokolwiek zaklęcia, nie roztrząsajcie tego w waszym umyśle na wszystkie strony. Bo jak tylko pozwolicie waszemu umysłowi się w to wszystko znowu wtrącać, to jedynie wpadniecie z powrotem w stare schematy myślenia i nic z tego nie będzie.



Pozostając w Ahmyo, będąc Tym, Czym Jesteście, tworzycie w naturalny sposób dostatek w swoim życiu. No bo dlaczego by nie? Dlaczego by nie?

Dobra, wracamy do tego, co stanowi teraz dla was wyzwanie w waszym życiu. Następna osoba.

SART: Cześć.

ADAMUS: Cześć.

LINDA: Fajna fryzura (Sart ma na głowie kudłatą czarną perukę).

ADAMUS: No.

SART: Świetna, co?

ADAMUS: No.

SART: Jeżeli o mnie chodzi, to ostatnio robię sobie często krzywdę. Fizycznie.

ADAMUS: No.

SART: No. Zaczęło się od bliskiego spotkania z samochodem...

ADAMUS: Emocjonalnego?

SART: Raczej bardziej fizycznego, bo bolało.

ADAMUS: No! (chichocze)

SART: Chodzą za mną wypadki, czy to na drodze, czy to w pracy.

ADAMUS: Zgadza się.

SART: No.

ADAMUS: Dobrze. I jaki w tym wszystkim widzisz schemat?

SART: No wiesz, myślałem wpierw, że świat chce mi coś powiedzieć, ale to chyba jednak do mnie nie dociera... (obaj się śmieją).

ADAMUS: Akurat w twoim przypadku to jest trochę inaczej. Tu nie chodzi o stare schematy. Akurat w twoim przypadku ma to wszystko głębszy sens i jest dla ciebie jak najbardziej korzystne, więc to nie jest to, o czym tu dziś mówimy. U ciebie jest trochę inaczej. Owszem, zadajesz sobie ból fizyczny – co może być oczywiście nieprzyjemne, no i przede wszystkim bolesne – ale w ten sposób stwarzasz warunki do tego, aby doświadczyć większej infuzji i obecności swojego własnego Ducha w swoim życiu. Zdajesz sobie sprawę z tego, że przy pomocy umysłu ci się to nie uda, a nie do końca jesteś w stanie zaakceptować metodę opartą na oddychaniu, przyzwalaniu i akceptacji, ponieważ straszny z ciebie macho.

No więc jakie znalazłeś dla tego rozwiązanie? Jak przystało na prawdziwego macho, wybrałeś ból. Kiedy nagle doświadczasz fizycznego bólu, szok nim wywołany powoduje, że umysł się na chwilę wyłącza, a wtedy twój Duch robi siup! - i już jest w twoim ciele. Możesz oczywiście dalej robić to w ten sposób albo wczuć się w swą żeńską energię i pozwolić swojemu Duchowi na wchłonięcie się w ciebie nie robiąc nic innego jak po prostu oddychając. I wszystko!

SART: Tak by było chyba lepiej...

ADAMUS: tak byłoby lepiej. Ale i tak chyba się na to nie zdecydujesz, ponieważ, no cóż... A może jednak? (Ktoś z publiczności mówi: „Spróbuj, co ci szkodzi!”) No właśnie, co ci szkodzi. Spróbuj po prostu pooddychać. (Sart bierze głęboki oddech) Nie rozmyślaj o tym, bo to właśnie kończy się na zadawaniu sobie bólu. Po prostu pooddychaj sobie... (pauza) Popracuj nad tym oddychaniem.

SART: Dobra...

ADAMUS: O tak, właśnie tak. To sprawia, że skupiasz się na swoim ciele, a to pozwala Duchowi wejść w twoje życie. Dobrze.

SART: Już mi lepiej.

ADAMUS: Dobrze. Następnym razem, jak zrobisz sobie krzywdę, to mnie wezwij.

SART: Myślałem, że właśnie to zrobiłem ostatnio (śmiech).

ADAMUS: Nie, ty mnie miałeś wezwać, a nie wyzywać, a to różnica (salwa śmiechu).

Następna osoba? Jeszcze jedna. Jeszcze jedna. Co stanowi dla ciebie wyzwanie ostatnio?

BARBARA: Ufanie swojej intuicji...

ADAMUS: Tak, dobrze.

BARBARA: ...mojemu sercu, mojemu umysłowi.

ADAMUS: Tak, to prosta sprawa. Bardzo typowy schemat. Zostałaś tak uwarunkowana, żeby nie ufać swojej intuicji i w zamian uciekać się do pomocy umysłu. Intuicja jest bowiem uważana powszechnie za coś albo kompletnie niegodnego uwagi, zupełnie nieistotnego, albo też za część czarnej magii, za coś, z pomocą czego ludzie kontaktują się z ciemną stroną mocy, no wiesz, nieznanymi nam wymiarami.

Wszystkich was tak uwarunkowano, abyście przestali ufać intuicji. To bardzo sprytne posunięcie, ponieważ w momencie, gdy przestaliście słuchać swojej intuicji, bardzo łatwo było was wcisnąć w schematy niekorzystnego dla was postępowania i zmusić was do służenia systemowi. Ci, którzy pozostawali u władzy i tworzyli system rządów społecznych i religijnych stwierdzili, że tak będzie dla nich lepiej, więc wmówili wam, że intuicja to coś złego, a nawet, że możecie przez nią skończyć na stosie. Dlatego teraz borykacie się ze schematami, które nie pozwalają wam zaufać własnej intuicji i pozwolić jej zaistnieć w waszym życiu.

A tymczasem posługiwanie się intuicją jest czymś zupełnie naturalnym. To właśnie poleganie na umyśle jest nienormalne. Umysł daje wam fałszywy ogląd rzeczywistości. Żebyśmy się dobrze zrozumieli – nie mam nic przeciwko umysłowi, chodzi tylko o to, abyście się uwolnili od starych schematów zachowań, od narzuconego wam sposobu myślenia.

Moglibyśmy jeszcze długo wyliczać wszystkie wasze schematy, ale one i tak sprowadziłyby się do czterech podstawowych kwestii, o których zresztą Tobiasz już wam opowiadał lata temu. Pierwsza z nich to dostatek. Dostatek jest czymś zupełnie naturalnym. Wystarczy, że przestaniecie go odpychać. Przestańcie też o nim myśleć, a jedynie pozwólcie mu zaistnieć. Przestańcie kombinować. Przestańcie wreszcie kombinować. Widzę, jak wielu z was staje na rękach, żeby tylko zdobyć majątek. Faj! (Adamus udaje, że splota, Linda kręci głową, publiczność się śmieje.) Po prostu pozwólcie mu zaistnieć.

Druga kwestia, to wasze zdrowie, wasze ciało. I znowuż wszystkie te problemy zdrowotne, których doświadczacie, wynikają z tego, że zaplątaliście się w starych schematach, a to z kolei sprawia, że albo błędnie interpretujecie energie, albo też niewłaściwie się z nimi obchodzicie, a one potem grzęzną gdzieś w waszym ciele i powodują różne chorobowe reakcje organizmu. A wszystkiemu winien wasz umysł, który nie wie, jak radzić sobie z energiami, jak sprawiać, by swobodnie płynęły przez wasz organizm, a potem podsyła wam różne fałszywe interpretacje, podczas gdy energie grzęzną w was i powodują w efekcie problemy ze zdrowiem.

Tym wszystkim, którzy cierpią teraz na różnego rodzaju przypadłości i choroby, czy byłby to rak, cukrzyca, artretyzm, czy jakiegokolwiek inne dolegliwości, muszą powiedzieć, że z mojej perspektywy są one całkowicie nieprawdziwe. Owszem, zostały u was przez lekarzy zdiagnozowane - czy to przy pomocy zdjęć rentgenowskich czy jakichkolwiek innych metod - ale to nie zmienia faktu, że to nieprawda. Wasze choroby to iluzja. One nie mają tu czego szukać. To nie są wasze choroby, więc przestańcie je z sobą wszędzie targać. To wynik starschematycznego myślenia, starschematycznych sposobów radzenia sobie z energią, której trzeba jakoś sprostać, jakoś jej uniknąć, schować się przed nią, a ona potem nagle uwidacznia się w postaci tej czy innej choroby. Wyskakuje nagle w waszych nerkach czy wątrobach – to znaczy w wątrobie, bo macie tylko jedną (śmiech) - nawala wam słuch, zatoki, cokolwiek, a potem się zastanawiacie, co robicie źle. Niczego nie robicie źle. To tylko fałszywe sygnały. Wszystko jest z wami w porządku. I tyle. Proste. Proste.

Również waszymi związkami rządzą stare schematy, a te to już są najgorsze, najbardziej pokręcone i najgłębiej w was zakorzenione. Z jednej strony ciągnie się ciągle za wami karma wszystkich waszych przodków, a z drugiej wciąż jeszcze się nie nauczyliście, że jesteście dla siebie najlepszym kochankiem, swoim najlepszym partnerem. Ciągłe upieracie się przy tym, żeby wchodzić w związki z ludźmi, którzy wprowadzają w was brak harmonii – może nie zawsze tak robicie, ale bardzo często. Szukacie w nich czegoś, czego nie potraficie – jak wam się wydaje – odnaleźć w sobie

samych, przez co wciąż łądujecie w związkach, które wam nie służą. Taki macie schemat i nie potraficie się od niego uwolnić.



Wielu schematów, które żądają waszym życiem, w ogóle nie jesteście gotowi sobie odpuścić. Niestety tak jest. No bo co by się stało, gdybyście nagle pozbyli się wszelkich problemów finansowych? Co by się stało, gdyby... O, tu jest wielki, paskudny schemat - co by się stało, gdybyście nagle nie musieli już poszukiwać Boga, Prawdy, Odpowiedzi, czy jakiegokolwiek innego Makyo, za którym tak się uganiacie. To dopiero jeden wielki zmurszały schemat. Co by się stało, gdybyście tak tutaj

nagle doznali oświecenia? Zniknęlibyście z powierzchni Ziemi? Pewnie tak. A tu zaraz odzywa się jakiś głos w waszej głowie, który od razu zaczyna nadawać, że jak to?, że przecież nie możecie!, bo kto się zaopiekuje waszymi dziećmi? O Boże, naprawdę!? Waszymi dziećmi? Są wasze? Należą do was? Są waszym dziećmi? To znaczy, w pewnym sensie tak, ale... (śmiej) Ale nie są wasze, nie należą do was. I uwierzcie mi, tak naprawdę wcale was nie potrzebują. Przykro mi, ale taka jest prawda. Owszem, kochają was, ale żeby was potrzebowały w tym sensie tego słowa, w jakim bardzo byście chcieli, żeby was potrzebowały? Nic z tego. Nie, nie, nie. W ogóle was nie potrzebują.

Są też i inne wymówki. No bo co byście musieli sobie odpuścić, gdybyście na przykład napisali książkę, która stałaby się olbrzymim hitem, wszyscy by się w niej zaczytywali i naprawdę wielu ludziom by ona pomogła? Jakie byłyby tego konsekwencje dla was? No co? Że musielibyście dużo podróżować? Przemawiać do tłumów? Wreszcie mówić ludziom to, co naprawdę myślicie? Odpowiadać na ich pytania? Stać w świetle reflektorów? Ludzie by do was przychodzili radzić się, co mają zrobić ze swoim życiem? Toż to jeden wielki koszmar! Jaka odpowiedzialność! To może już lepiej sobie posiedzieć i ponarzekać, że nic nam nie wychodzi (nieliczny śmiej). Tak, tak. Przykro mi bardzo, ale to wasz kolejny schemat. Nie dostrzegacie tego? I dotyczy on każdego z was - każdy z was ma jakąś taką swoją książkę, metaforycznie rzecz ujmując, której obawia się napisać, bo jeszcze nie daj Boże okaże się sukcesem. Niech by to było komponowanie muzyki, cokolwiek - to nie musi być zaraz jakiś nie wiadomo jak kosmiczny projekt - coś, co bardzo chcielibyście zrobić, ale boicie się wszystkich tych zmian, które to by za sobą pociągnęło, utraty wszystkich tych dotychczasowych schematów, według których sobie tu teraz spokojnie egzystujecie. Nie ważne, jakie by one nie były, najwyższa pora je dostrzec i się od nich uwolnić. Przyjrzyjcie się temu.

No bo co by się stało, gdybyście się od nich uwolnili? Na przykład od tego, że jakaś obca cywilizacja kontroluje wasze umysły? Wiem, że to taki bardziej ekstremalny przykład, ale prawdziwy. Nie uwierzcie, ile ludzi się z tym do nas zgłasza, żeby im pomogli uwolnić się od kosmitów (trochę śmiechu). Porozmawiajcie z Aadrah, już ona wam powie (Adamus chichocze), już ona wam je wybiję z głowy! (Śmiej)

Prawda jest taka, że ci ludzie w to wszystko wierzą. Próbuje im powiedzieć, że to nieprawda, że to tylko taki schemat, ale oni w nim tkwią po uszy i nie pozwolą go sobie odebrać. A nie pozwalają, bo – jak każdy inny schemat – ten też służy im do czegoś. Wszystko, z czym się źle czujecie, czemuś służy. W przeciwnym razie by tego w waszym życiu nie było. A skoro jest, to widocznie tego potrzebujecie, podoba wam się. Jeżeli cierpicie, to widocznie to lubicie – innych powodów nie ma.

Musicie się przyjrzeć temu, co tak naprawdę musielibyście sobie odpuścić. Związek? Dzieci? Fizyczną egzystencję na tej planecie? Prywatność? To, co naprawdę musielibyście sobie odpuścić – i mam nadzieję, że wreszcie to zrobicie – to wasze gierki, wasze makyo, co łączą się bezpośrednio z naszym kolejnym tematem.

## PRZEZNACZENIE

Temu tematowi warto by poświęcić cały osobny Shoud, ale trzeba go omówić już teraz. Muszę przyznać, że nas to tutaj trochę zaskoczyło, że aż tak często zmagacie się z tą kwestią i wymaga ona poświęcenia jest znacznie więcej uwagi niż będziemy w stanie to dziś zrobić. Tak więc porozmawiamy sobie teraz o przeznaczeniu.

Bardzo trudno jest wam się uwolnić od wiary w przeznaczenie, ponieważ bez niej odpowiedzialność za wasze życie musielibyście wziąć na siebie. Ludziom tak naprawdę łatwiej jest żyć wierząc w istnienie siły wyższej i poddając się jej zwierzchnictwu. Dotyczy to także waszej wiary w konieczność poddania się przewodnictwu swojej duszy. Często wasze wyobrażenia na ten temat pełne są różnego rodzaju Makyo. Na przykład, wielu z was wierzy święcie, że dusza ma jakiś szczegółowy plan co do waszego życia i zmusza was do doświadczania różnych bolesnych i nieprzyjemnych dla was przeżyć. Czyżby? Innym z was wydaje się z kolei, że to Bóg obarczył was konkretnym przeznaczeniem. Czyżby? Boga, Ducha, jakkolwiek byście tego nie nazwali, guzik obchodzi jakieś tam przeznaczenie! On nie ma w stosunku do was żadnych planów, żadnych oczekiwań.

Ileż to razy nasłuchiwałem się od tych tam co bardziej religijnych o tym, jakoby Bóg miał w stosunku do nich jakiś szczególny plan. Co to w ogóle za bzdury? Bóg niczego nie planuje. Gdyby było inaczej, już dawno by swój plan zrealizował i nie przechodzilibyście teraz przez to wszystko. Gdyby Bóg miał plan, to wszystko to musiałyby się prędzej czy później skończyć.



Tak więc żadnego przeznaczenia nie ma. Żadne przeznaczenie nie istnieje. Nie ma też żadnej karmy. Absolutnie żadnej. Ani żadnego planu duszy. Nic takiego nie istnieje. Owszem, jest parę rzeczy, które chcieliście tu zrobić na Ziemi, ale macie to już za sobą. Zrealizowaliście wszystkie swoje zamierzenia już całe lata temu, dlatego wielu z was czuje w swoim

życiu pustkę i zastanawia się, co też miałby tu jeszcze robić. Jakbyście czekali (Adamus patrzy się na sufit), aż ktoś się tu pojawi.

Ciągle się mnie pytacie, co macie robić. (Adamus bierze głęboki oddech i mówi dobitnym głosem) A GUZIK MNIE TO OBCHODZI! (salwa śmiechu) Więc przestańcie wreszcie męczyć mnie o to! (kolejna salwa śmiechu) Tylko tego chcę! Tylko na tej jednej, jedynej rzeczy w całym wszechświecie mi zależy – przestańcie mi wreszcie w kółko zadawać jedno i to samo pytanie! TO BEZ ZNACZENIA! Możecie to wreszcie przyjąć do wiadomości? To bez znaczenia. Nie ma żadnego planu do wykonania. Żadnej ligi aniołów, żadnej rady starszych, którzy tym zawiadują.

Wiecie, że bardzo lubię astrologię, ale to, co ludzie z nią wyprawiają, przechodzi moje anielskie pojęcie. Wydaje im się, że to jakaś nowa wyrocznia. To znaczy nowa nie w tym sensie, że to coś nowego, bo liczy już sobie tysiące lat, ale ostatnio zrobiła się bardzo popularna, a to też jedynie kolejny schemat. Sama w sobie astrologia nie jest ani dobra ani zła, ale nie można traktować jej jak jakiejś wyroczni. Może wam ona jedynie dać wiedzę o swego rodzaju zasobie pewnych potencjałów. A tymczasem ludzie zazwyczaj uczepią się jednego z nich i są przeświadczeni, że oto teraz powinni być tacy albo siacy, że powinni robić to czy tamto... Wiecie ilu ludzi codziennie wczytuje się z nabożną czcią w te wszystkie pożałowania godne horoskopy? A potem oczywiście coś takiego im się przytrafia, a im się wydaje, że to dowód na wiarygodność tego, co przeczytali. A tymczasem to jedynie samospełniająca się przepowiednia i tyle. Kolejny schemat.

Astrologia to świetna sprawa, ale trzeba rozumieć, czym tak naprawdę jest – narzędziem do eksploracji potencjałów i wyboru tych, których chcecie doświadczyć. Jeżeli zajmiecie się astrologią głębiej niż jedynie na poziomie szmatławych horoskopów, wówczas będziecie w stanie dostrzec niemalże niezliczoną ilość potencjałów, z których będziecie mogli wybierać do woli.

Tymczasem ludzie chwytają się bezmyślnie pierwszego lepszego zestawu małego horoskopiara. Sam wymyśliłem to słowo i bardzo mi się podoba. Łapiecie się na lep pierwszej z brzegu, byle jakiej oferty, niemalże tak samo, jak dajecie sobie wcisnąć nowy telefon czy nowe auto. Pierwsza z brzegu historyjka o tym, jak wygląda wasze przeznaczenie i już jesteście kupieni. Już się temu poddajecie. A jak wam życie dopiecze, to wtedy przyjmujecie to z rezygnacją, no bo pewnie wasza dusza wie przecież lepiej, co ma robić. A to wy sami jesteście już teraz waszą duszą. Nie ma już żadnego oddzielenia, żadnego podziału na was i na waszą duszę. Wy i wasza dusza to jedno.

Trochę się teraz będę streszczał, bo Linda mi mówi, że już niewiele nam czasu zostało, ale ja tak lubię z wami rozmawiać... Inni już dawno by mnie wywieźli na taczkach, a wy ciągle mnie słuchacie (śmiech). To prawdziwe błogostawieństwo.

No to kolejna rzecz. Weźcie wpierw głęboki oddech, ponieważ to co teraz powiem, może was trochę zaskoczyć. Powiem wam teraz, co się tu dzisiaj dzieje, dlaczego czujecie się, myślicie, reagujecie i zachowujecie tak a nie inaczej, co się za tym wszystkim kryje.

LINDA: Strasznie dużo kartek dziś zużywasz.

ADAMUS: Bo ja bardzo lubię sobie rysować. Zasadzimy za to dużo drzew.



## CEL

Tak więc nasza następna kwestia to wasz cel. Powiem wam teraz coś bardzo ważnego, a wy macie się nad tym dobrze zastanowić. Jak wam się to nie spodoba, to możecie sobie to później odbić na Cauldre (śmiechy).

W życiu nie jest wam wcale potrzebny żaden cel. Żaden powód do życia. Wiem, że jesteście święcie przekonani, że jest inaczej. Ciągłe próbowanie się dowiedzieć, jaki jest cel waszej egzystencji, a takie patrzenie na życie, to jedynie kolejny wymiar wiary w przeznaczenie. To jedynie kolejny schemat, który nie pozwala wam się rozluźnić i zacząć cieszyć samym faktem istnienia.

Ogromna większość ludzkości jest przekonana, że w życiu absolutnie niezbędny jest cel. Na rynku pełno jest książek, od których aż mi się niedobrze robi. Żygać mi się od nich chce! W przenośni oczywiście (śmiej). Te wszystkie poradniki w stylu „Co zrobić, żeby twoje życie nie było pozbawione celu”. O Boże... W kółko jedno i to samo. Co za Makyó... Jedno wielkie Makyó... A wy swoje. Budzicie się rano i zastanawiacie, jakież też może być cel waszego żywota. Czy macie może uzdrawiać innych? Albo ocalić tę planetę? Otóż nie! Żaden cel istnienia nie istnieje. Potraficie to przyjąć spokojnie do wiadomości? Czy też życie jawi wam się teraz przed oczami wyobraźni jako wielka nicość? Hm?

Nie macie tu żadnej misji do wykonania. Zostawiamy za sobą staroenergetyczną pasję, czyli przekonanie, że coś jednak musicie tu robić, czegoś dokonać, czymś być, coś osiągnąć; że Bóg musiał was tu przysłać w jakimś konkretnym celu. A Boga tak naprawdę guzik to obchodzi, co wy tu robicie! (śmiej) Naprawdę! Duch nie ma w stosunku do was żadnych planów, a więc nie ma też żadnych oczekiwań. Nie określił wam żadnej normy do wykonania. Tylko czy wy potraficie istnieć wiedząc, że wasze istnienie nie ma żadnego celu? Będziecie w stanie się z tą myślą pogodzić? Bo nadszedł już ten moment w waszym życiu, gdy będziecie musieli stawić tej kwestii czoła. I to już wkrótce.

Wasze uzależnienie od potrzeby kierowania się w życiu jakimś wyższym celem jest bardzo silne. Do tej pory osiągnięcie celu było dla was paliwem koniecznym do tego, abyście byli w stanie funkcjonować przez całe życie. To właśnie wymyślony sobie przez was cel jest tym, co trzyma was wciąż na Ziemi, ale prędzej czy później zdacie sobie sprawę, że jest on nierzeczywisty, że to tylko jedna wielka kupa Makyó. Przekonujecie się jednak o tym zazwyczaj dopiero wtedy, gdy już ten swój wymarzony cel osiągnięcie. O ironio, za każdym razem zamiast euforii pojawia się u was w takiej chwili depresja, ogarnia was wielki smutek z powodu tego, że oto wasze życie znów straciło sens. I wiecie, co wtedy robicie? Wieszacie sobie przed nosem, jak jakąś cholerną duchową marchewkę, kolejny cel do osiągnięcia i skupiacie na nim od nowa całą swoją energię. Zaczynacie pracować nad nim, oddajecie się temu całym sobą i świata poza nim nie widzicie. Znów coś was napędza, znów czujecie się ważni i potrzebni, zaczynacie tak się nakręcać, że aż w końcu ogarnia was neuroza i szaleństwo w tym waszym pędzie do celu, który tak naprawdę nie istnieje.

Pora już zerwać się z łańcucha. Poodcinać te wszystkie sznurki, które sami sobie zapletliście na rękach i nogach i za które sami pociągacie. Nie macie żadnego celu przed sobą. Nie macie tu nic do roboty. W pierwszej chwili być może nawet poczujecie po tych słowach ulgę, ale zaraz pojawia się niepokojąca myśl, że oto wasze życie pozbawione jest sensu! No i w pewnym sensie macie rację (śmiej). No jak to tak? Bez celu? Bez sensu? Bez żadnej pasji? Tak! Dokładnie tak! To wszystko kupa starego

Makyo i nic więcej! Pora już przejść w Ahmyo. Ten cały staroenergetyczny balast, który do tej pory za sobą ciągnęliście, to tylko worek śmieci, robali i innych paskudztw. Jedno wielkie szambo!

Wyobraźcie sobie życie bez celu. Wyobraźcie sobie, że oto piszecie książkę pt. „Jak żyć bezsensownie.” (śmiej) A w podtytule: „Poradnik dla wszystkich nawiedzonych półgłówków, którzy wierzą, że ich życie musi mieć jakiś cel.” Ale byłoby fajnie, gdyby ktoś z was napisał taką książkę!

LINDA: Nawiedzonych półgłówków?!

ADAMUS: A tak! W wymyślaniu tytułów jestem lepszy niż Kuthumi... Chyba (śmiej).

Wiecie co? Cel to tak naprawdę kiepski towarzysz życia, naprawdę kiepski. Oskubie was do suchej nitki, obrobi z czego się da, oszuka, omami i natchnie fałszywą motywacją. A gdy kierujecie się fałszywymi aspiracjami, wówczas nie podążacie za tym, co naprawdę powinno was motywować, czyli jak po prostu być, jak po prostu istnieć bez uciekania się do uzasadniania waszego istnienia jakimkolwiek zewnętrznym powodem, celem, sensem... Wiecie, jakie to wyzwajające? Jakie to niesamowite uczucie, gdy żyjecie sobie tylko po to, żeby żyć, gdy waszą pasją jest samo istnienie, gdy... (ktoś wykrzykuje „Super!”) Pewnie, że super! Dzięki. Allelu... O nie! Tylko nie to! (śmiej) Amen? O nie, też nie tędy droga! (więcej śmiechu) Tak więc da wam to niesamowite wyzwolenie, ale też będzie stanowi niemałe wyzwanie.

Wciąż ostatnio męczą was dylematy dotyczące tego, o co w tym wszystkim chodzi, że nie ma w tym żadnego sensu, żadnego celu i co wy macie z sobą w takim razie zrobić... A nic! Wciąż was nurtuje jedno pytanie, co jest z wami nie tak? Co robicie źle? Nic!

Dlatego chciałbym, abyście przez ten miesiąc wczuli się w coś, co określimy tu mianem egzystencji bez sensu, życia bez celu. Niech istnienie stanie się dla was zupełnie pozbawione logiki, pozbawione pasji, wszelkich dążeń. Na początku możecie się z tym czuć bardzo dziwnie, ponieważ od niepamiętnych wcieleń siłą napędową waszego istnienia był zawsze jakiś cel, który trzeba było osiągnąć. To właśnie wasze wieczne poczucie misji ściągnęło was tu z powrotem zanim jeszcze byliście gotowi na to wcielenie.

Potrzeba celowości waszego istnienia jest najbardziej wyszukaną, najbardziej subtelną, najbardziej odporną formą Makyo, ale teraz możecie się jej wreszcie pozbyć, bo nie jest już wam do niczego potrzebna. Czujecie przecież na co dzień jak energie wokół was sygnalizują wam, abyście wreszcie wyzbyli się tej iluzji. Mało tego - wręcz zdecydowanie popychają was do tego kroku. Bo to tylko stary schemat wpisany wam kiedyś do świadomości przez istoty z innych wymiarów, które dzięki temu mogą wczepia

w was te swoje głodne macki, bo choć uwielbiają ludzi, to ich uczucie do was kierowane jest konkretnym interesem. Jest to bowiem najlepszy sposób na to, aby wami kierować, manipulować, wykorzystywać... Dlatego odpuśćcie sobie jakkolwiek cel - mam tu na myśli oczywiście staroenergetyczny cel; cel, którym kieruje się wasz umysł. Odpuśćcie sobie wszelką pasję, która wami kieruje i dostrzeżcie, co tak naprawdę się za tym kryje. Obiecuję, że będzie to dla was niesamowite doświadczenie... Choć też i wielkie wyzwanie.

I jak was znam, to zareagujecie na to wszystko tak - powiecie mi, że dobra, że odrzuciliście to i tamto, że pozbyliście się tego czy tamtego, że uwolniliście się od potrzeby posiadania celu i pasji w życiu. A ja wam na to powiem, żebyście jednak sprawdzili, czy czegoś jednak nie ukryliście w zanadrzu, bo na pewno coś tam jeszcze pozostało. Wy wtedy wykrzykniecie zdumieni, że rzeczywiście, coś tu jeszcze jest i zaraz to wyrzucicie, ale że teraz to już na pewno wszystko. A ja na to, że nic z tego, że to wciąż nie koniec, że wciąż coś ukrywacie. No i co wtedy od was usłyszę? Że to prawda, ale akurat tego to absolutnie nie można ruszać, że to jest wam absolutnie potrzebne do życia, że przecież pozbywacie się wszystkiego innego, jakichś 99% swoich uzależnień, więc będziecie też wolni i suwerenni na 99%, czyli prawie absolutnie. Nic z tego. Tak się nie da. Trzeba pozbyć się wszystkiego, albo nic z tego nie będzie.

Żaden balast nie może wam wisieć u szyi, bo nie wzlecicie. Mówię wam to prosto z mostu, ale wy i tak będziecie się przy tym wić jak piskorze, będziecie starali się jakoś od tego wymigać i wmawiać sobie, że może jednak źle mnie zrozumieliście. Po Shoudzie zaczniecie kombinować, dyskutować na ten temat z resztą Shaumbry i próbować odwracać kota ogonem. A ja wam mówię wyraźnie, że żaden cel w życiu nie jest wam do niczego potrzebny! Potraficie świetnie dać sobie radę bez niego! Kropka. Kropka. Dopiero wtedy zaczniecie żyć w zupełnie nowy sposób cudownym, wspaniałym, wolnym od uzależnień życiem...

To są właśnie te kwestie, które mają teraz ogromny wpływ na wasze życie. Nie łatwo można sobie z nimi poradzić, ale wy dacie sobie radę. Nie takim wyzwaniom dawaliście już radę sprostać. Zdecydowaliście się na doświadczanie takich a nie innych wyzwań, ponieważ się rozwijacie, wzrastacie, poszerzacie swoją świadomość. To wy w końcu jesteście Standardami. To wy jesteście... E tam, to też stare wzorce. Po prostu jesteście i to już samo w sobie jest piękne.

Weźmy teraz głęboki oddech i zajmijmy się kolejną kwestią. Bardzo ważną kwestią... albo i nie.

## **ŚWIAT MAGII**

Dawno, dawno temu... Czuję się, jakbym wam opowiadał bajkę na dobranoc... A więc dawno, dawno temu na Ziemi był sobie świat istot magicznych... Niektórzy z was będą się potem zastanawiać, dlaczego nie nazwałem go światem fantazji. Fantazjowanie może się nieodpowiednio kojarzyć, więc będę używał słowa magia. Tak więc dawno, dawno temu na Ziemi, podobnie jak i w innych wymiarach, była sobie magia.

Magia była wówczas niczym innym, jak twórczym wyrażaniem siebie, twórczym łączeniem się z innymi wymiarami. Dawno temu, będąc na Ziemi, byliście w stanie widzieć, czuć, a nawet dotykać takie stworzenia jak choćby rusałki. Niektóre z nich unoszą się w powietrzu, przepływają obok was, a wasz umysł interpretuje to jako zwykły podmuch wiatru. A tymczasem to mogła być rusałka.

Wszystko ma swoje duchy opiekuńcze, nawet chmury mają swoje anioły i nawet czasem dostrzegacie je kątem oka, ale wasz umysł zaraz się na to rzuca i przekonuje was, że „to tylko złudzenie optyczne wywołane wzajemnym oddziaływaniem na siebie temperatury i wilgotności powietrza, co z kolei powoduje załamania światła w

kropelkach rosy zawieszonych w powietrzu...” No dobra, jak chcecie, to możecie sobie to tak tłumaczyć, ale to i tak są anioły i tyle.

Powiem wam nawet, że przez całe nasze dzisiejsze spotkanie stoi tu sobie w kącie jednorożec. Niektórzy z was nawet poczuli tu coś dziwnego, ale ich umysł zaraz się wtrącił i wybił im to z głowy, „bo to przecież niedorzeczne! Jeszcze ktoś pomyśli, że macie nie po kolei w głowie!” Już i tak wszyscy myślą, że macie nie po kolei w głowie, więc co za różnica? Cieszcie się, że mogliście spotkać takie stworzenie, poczujcie jego obecność.

Na Ziemi żyje też cała masa gnomów, elfów, rusalek wodnych – malutkich, świetlistych, pięknych magicznych istot, których żywiołem jest woda. Jest też Merlin. Całkiem prawdziwy. On też przebywa teraz na Ziemi. Ale co z tego, skoro ludzie odcięli się zupełnie od magii, ponieważ „to nie ma sensu.” Zgadza się, Charlie? Takie istoty nie pasują przecież do tych wszystkich schematów, według których należy tu teraz żyć.

Dlatego też świat magii został wyparty z życia ludzi już bardzo dawno temu. Nie było dla niego miejsca w świecie, gdzie wszystko ma mieć swoje właściwe miejsce, wszystko ma być poukładane i uporządkowane. Do niczego nie są w nim przecież potrzebni jacyś dziwacy, którzy widzą przepływającą energię albo jakieś magiczne istoty... Tymczasem one są tu od zarania Ziemi, były zawsze niezbędne do tego, aby mogło na niej istnieć życie. I wciąż tu są. Choć one też przechodzą teraz przez swoje własne przemiany. Wiele z tych istot już stąd odchodzi. Ale z kolei pojawiają się też nowe, choć niekoniecznie muszą one przybierać postać fizyczną, jak to jest w przypadku elfów czy skrzatów.

Te wszystkie istoty są jednak jak najbardziej rzeczywiste. One naprawdę istnieją – to nie są postacie z bajek dla małych dzieci. One są tak samo prawdziwe jak wy. Ale niestety wraz z upadkiem kreatywności na Ziemi, wraz z zanikiem wyobraźni, ludzie przestali je dostrzegać. Zapomnieli o ich istnieniu.

A jakie były tego konsekwencje, że ludzie postanowili je ignorować i odwrócić się do nich plecami? Powodowane odruchem współczucia, one też odwróciły się od was i odeszły, ponieważ czuły się niechciane. Ale wciąż tu są i czekają. Czekają na odpowiedni moment, a ten moment właśnie nadszedł.

Pora już, aby magia znów powróciła na Ziemię, ponieważ pełni tu ważną funkcję. Otwiera korytarze pomiędzy wymiarami.

Istoty magiczne, ze względu na to, że zazwyczaj mają niefizyczną postać, są istotami wielowymiarowymi. Pojawiają się teraz znów na Ziemi, aby – z czystej radości, jaką im to daje – pracować wraz z ludźmi nad budowaniem Nowej Ziemi, ponieważ jesteście już na to gotowi. Będą się teraz pojawiać wokół was



dosłownie wszędzie – w powietrzu, w wodzie, w ziemi. Będą się pojawiać przy was podczas snu, jeżeli tylko im na to pozwolicie. Wnikną w waszą wyobraźnię, jeżeli tylko będziecie z niej korzystać. Nie pojawiają się tu jednak po to, aby udzielać wam jakichkolwiek odpowiedzi – są tu po to, aby się z wami bawić, aby pomóc wam dotrzeć w wymiary, w których jeszcze nigdy nie gościliście, pomóc wam wykroczyć poza umysł, poza schematy.

Są tu po to, aby pomagać w zrównoważaniu energii, utrzymywać nowe energie w ruchu, dbać o ich czystość. Są tu cały czas z nami, w tym pomieszczeniu. Pojawiają się już od jakiegoś czasu w waszym życiu – jakiś ruch, który dostrzegacie kątem oka, jakaś melodyjka, która wpada wam nagle w ucho, ale jak chcecie się jej przysłuchać, to się okazuje, że jest cicho, jakieś dziwne odczucie w środku nocy, gdy śpicie sobie w najlepsze, a tu nagle wydaje wam się, że coś obok przemknęło, że coś się o was otarło... To wszystko one.

Nadszedł zatem czas, aby magia powróciła do waszego życia. A ponieważ już kiedyś z nią pracowaliście, więc nie macie potrzeby czegokolwiek się uczyć. Wszystko co macie zrobić, to pozwolić jej w waszym życiu zaistnieć. Pozwolić jej do niego wrócić. Owszem, pewne jej aspekty będą dla was nowe, jeszcze ich do tej pory nigdy nie doświadczaliście, ale bez problemu wyczujecie, jak się z nimi obchodzić, ponieważ wszystkie te pojawiające się w waszym życiu magiczne istoty są w rzeczywistości manifestacją waszych niegdysiejszych infuzji.

Ujmę to tak. Gdy istoty anielskie pojawiły się na Ziemi, aby zasiać na niej ziarna energii życia, tchnęły w Ziemię magię. Gdy wy się potem na niej pojawiliście i przybraliście postać fizyczną, jedną z pierwszych rzeczy, jakie tu zrobiliście, to tchnęliście życie w to wszystko, co was wówczas otaczało.

A propos, jedną z rzeczy, którą trenowaliśmy podczas zajęć w Szkołach Tajemnic, było tworzenie glinianych postaci, w które następnie przez kilka kolejnych lat próbowaliście regularnie tchnąć życie, póki rzeczywiście nie ożyły, póki nie zaczęły chodzić, mówić, tańczyć. Teraz już nie musicie spędzać nad tym całych lat – teraz wystarczy to po prostu zrobić. Na tym właśnie polega Nowa Energia. Nie potrzebuje wcale tak dużo czasu, żeby zadziałać.

Tak więc jak już mówiłem, wszystkie te magiczne istoty są manifestacją tego, że kiedyś dawno temu tchnęliście życie w świat wokół was – w wodę, w powietrze, w ziemię, w zwierzęta, a także we wszystko to, co niewidoczne. One wszystkie są waszymi własnymi kreacjami. Żyliście odwróceniem do nich plecami przez bardzo długi czas, ale teraz już pora, aby wrócić do waszego życia. Są na to gotowe. A co ważniejsze, wy jesteście na to gotowi.

Pomogą wam w bardzo wielu rzeczach. Pomogą uwolnić wam waszą wyobraźnię, a jeżeli tylko się na to zdobędziecie, to zabawa z nimi da wam olbrzymią radość. Owszem, z początku może wam się to wszystko wydawać trochę dziwne, ponieważ kiedyś tam wmówiono wam, że „jesteście już dużym chłopczykiem - albo dużą dziewczynką - i teraz już nie wypada mieć wyimaginowanych przyjaciół.” Powiem wam, że niektóre z największych postaci naszych czasów, na przykład Thomas Edison, wielki wynalazca, bawił się z nimi jak dziecko. Nie odmawiał sobie tej przyjemności tylko dlatego, że był już dorosły. Bardzo lubił w ten sposób spędzać swój wolny czas. Nikomu o tym nie mówił, bo wiedział, że wzięto by go za wariata. A tymczasem to właśnie dzięki tym zabawom wpadł na najlepsze ze swoich pomysłów. Nie w tym sensie, że to magiczne istoty mu je podsunęły, ale ponieważ dzięki zabawom z nimi

był w na tyle twórczym nastroju, że te wszystkie jego wynalazki same do niego przychodziły.

Podobnie było z Einsteinem i z niektórymi z największych myślicieli, z Mozartem czy innymi muzykami. Nie wahali się bawić w magię. Oczywiście nikomu o tym nie mówili, ale wiedzieli, że magia stanowi bardzo istotny element ich radości z życia, ich pracy, ich twórczości, kreatywności. Niektórzy z nich myśleli nawet, że mimo to, że są genialni, to jednak muszą być szaleni, skoro robią coś takiego. Obawiali się, że jest to objaw tego, że stają się wariatami. Oczywiście oni naprawdę byli szaleni, ale w dobrym tego słowa znaczeniu.

Tak więc, droga Shaumbro, poproszę teraz Johna, żeby zagrał tę najnowszą piosenkę Andersa, którą graliśmy tuż przed Shoudem. Chciałbym, abyście teraz naprawdę głęboko pooddychali i poważali się na odrobinę szaleństwa. A może i na więcej. Jest tu dziś z nami całe mnóstwo różnych istot – począwszy do naszego jednorożca po małe elfy, rusałki i wszystkie inne magiczne stworzenia. Niektóre z nich nawet nie mają żadnej fizycznej formy. Otwórzcie się na nie, poczujcie ich obecność wokół was.

Jak mielibyście tego dokonać? Cóż, na pewno nie tędy droga (pokazuje na głowę). Po prostu się otwórzcie na nie, oddychajcie ich obecnością, pobawcie się z nimi. Chociaż przez chwilę bawmy się jak dzieci.

(Zaczyna grać muzyka – „Sja Va Na”, ścieżka 6 z płyty „Oh-Be-Ahn” Andersa Holte.)

Zaproście do siebie waszego Pakauwaha – on też jest istotą magiczną. Sami go stworzyliście, jest częścią was, wyrazem was samych. Pakauwaha to magiczne stworzenia, które też bawią się z wszystkimi innymi magicznymi istotami.

Jakże wiele wody upłynęło od czasu, kiedy ostatnim razem te magiczne istoty mogły być z wami, kiedy pozwalaliście sobie na ten luksus zabawy z nimi, doświadczania ich obecności. Wracają powoli wspomnienia czasów, kiedy naprawdę dobrze się tu bawiliście. Widzicie? W życiu nie jest potrzebny żaden wielki cel – wystarczy, że sprawicie, że wróci weń wszystko to, co dla niego naturalne, że uwolnicie je od gorsetu wszystkich tych sztywnych ram, skostniałych schematów, które je teraz ograniczają. Doda to waszemu życiu mnóstwo kolorytu, a z drugiej strony otworzy korytarze do innych wymiarów. Pomoże przywrócić równowagę i zapewnić swobodny przepływ energii.

Powrót do świata magii, otwarcie się na te wszystkie magiczne istoty, pomoże tym wszystkim z was, których określacie mianem Kryształowych Dzieci, pielęgnować swój świat wyobraźni, utrzymać swoich magicznych towarzyszy zabaw. W ten sposób możecie naprawdę ułatwić start wszystkim tym istotom, które nigdy jeszcze nie były na Ziemi, które nigdy się tu jeszcze nie inkarnowały i dla których ziemskie realia potrafią być bardzo nieprzyjazne i nieprzyjemne. Oni odczuwają życie na Ziemi w bardzo podobny sposób do tego, co wy czuliście jeszcze przed chwilą, gdy zanurzaliśmy się w morskie głębiny – jako coś bardzo ograniczającego, krępującego, dezorientującego. Pozwalając na powrót magii na Ziemię, na powrót tu wszystkim tym magicznym stworzeniom, sprawicie, że wejście w życie na Ziemi staje się dla tych wszystkich nowicjuszy znacznie mniej bolesne, znacznie bardziej łagodne.

Zróbcie to. Pozwólcie magii wrócić do waszego życia – będzie to z korzyścią zarówno dla was samych, stałych tu bywalców, jak i dla wszystkich nowoprzybyłych.

I tym akcentem, moi drodzy przyjaciele, kończę spotkanie z wami, bowiem wybieram się teraz do Florencji. I pamiętajcie, że w całym stworzeniu wszystko jest jak należy, dlatego też Jestem Tym, Czym Jestem, Adamusem, i mogę wam służyć.

Arrivederci.

---

© Copyright 2010 Geoffrey Hoppe, Golden, CO 80403

Tłumaczenie: Tomek Lebiecki e-mail: [tomaszlebiecki@gmail.com](mailto:tomaszlebiecki@gmail.com) [www.shaumbra.pl](http://www.shaumbra.pl)